

Piotr Sawicki

Uniwersytet Wrocławski
piotr.sawicki@uwr.edu.pl

Wzywam Cię, przyjdź! **Hiszpania między *sacrum* a *profanum***

Abstrakt:

Artykuł ma formę itinerarium po wybranych aspektach iberyjskiej tożsamości kształtującej się przez stulecia w zróżnicowanej mozaice kulturowej ras i narodów zamieszkujących Półwysep Iberyjski. Materiał badawczy, ilustrujący relacje między *sacrum* a *profanum* w poszczególnych okresach hiszpańskiej historii (starożytność, średniowiecze, renesans, barok), pochodzi z wybranych utworów literatury rzymskiej, arabskiej, hebrajskiej, sefardyjskiej i hiszpańskiej, których fragmenty zostały przytoczone w polskich przekładach.

Słowa kluczowe: mozaika kulturowa Półwyspu Iberyjskiego, tożsamość narodu Hiszpanów, *sacrum* i *profanum* w literaturze

Abstract:

I Summon You, Come! Spain between Sacred and Profane

The article adopts the form of an itinerary on selected aspects of Iberian identity shaped over the centuries in a diverse cultural mosaic of races and nations inhabiting the Iberian Peninsula. The research material illustrating the relationship between the sacred and the profane in particular periods of Spanish history (antiquity, the Middle Ages, the Renaissance, the Baroque) comes from selected works of Roman, Arabic, Hebrew, Sephardic and Spanish literature, fragments of which have been quoted in Polish translations.

Keywords: the cultural mosaic of the Iberian Peninsula, the national identity of the Spaniards, the sacred and the profane in literature

„Wzywam Cię, przyjdź!” Do kogo skierowane jest to wołanie? Czym jest, czy raczej: czym być mogło w wiekach, w których kształtowała się iberyjska tożsamość? Modlitwą do Boga, apelem do Śmierci, a może tylko westchnieniem do Ukochanego bądź Ukochanej? Wyznaniem miłości czy wyrazem pogodzenia się z losem?

Nasze itinerarium śladami ogólnoludzkich problemów jakie podejmowały literatury Półwyspu Iberyjskiego, koncentruje się na słowie i tylko słowie, któremu niejednokrotnie towarzyszyła muzyka; dopełniała je, ubarwiała. Słowo to bywało owocem umysłowych spekulacji, rozważań moralnych, mistycznego natchnienia, wreszcie zmysłowych uniesień. Rodziło się w umyśle i w sercu.

Hiszpańska tożsamość kształtowała się przez ponad tysiąc lat, od starożytności (Iberowie, Rzymianie, Wizygoci), poprzez rozległe średniowiecze (Kastylijczycy, Katalończycy, Galicjanie wraz z osiedlonymi na terenie Półwyspu przybyszami z Afryki i Bliskiego Wschodu), po renesans i barok, połączone dumnym określeniem *Siglos de Oro*, kiedy ustaliły się ostateczne granice Hiszpanii i Portugalii. Ekspansja obu królestw do Nowego Świata, Afryki i Azji wzbogaciła tę mozaikę o rdenną ludność opanowanych terytoriów poddaną krwawej kolonizacji.

Non te tolgas de mibi („nie odchodź ode mnie”) – prosi w mozarabskim narzeczu (*romance mozárabe*), jakim posługiwali się chrześcijanie z al-Andalus, mauretańskiej części Półwyspu, młoda dziewczyna. Inna kusi pocałunkiem (*bon, besa ma boquella*), a kolejna, wzywając ukochanego, by do niej przybył nocą (*vente mib de noyte*), zapowiada, że jeśli jej nie posłucha (*in non, si non queris*), odnajdzie go sama (*ireme tib*). Te prościutki, pełne wdzięku wierszyki (*jarchas*) z XI stulecia to prapoczątki hiszpańskiej literatury. Zapisane arabskim alfabetem, zwykle wieńczyły powstające w tym języku *moaxajas* (czy *muwashahas*) – kunsztowne poematy tworzone dla elit. Recytowane na dworach i poetyckich turniejach, wyrażały porywy namiętności

w słowach spowitych woalem metafor i konceptów retorycznych. Opisywały urodę wybranki, smak pocałunku:

Miała spojrzenie gazeli; szyja – jak białej łani,
wargi jak wino czerwone, zęby – perliste bańki [...]

Pocałowałem jasną białość szyi,
spiłem żywą czerwień ust,

chęć zespolenia przekraczającego doczesne bariery i smutek rozstania:

Chciałbym serce sztyletem rozplatać,
włożyć ciebie do wnętrza
a potem znowu pierś zamknąć [...]

Dłuższe są moje noce
odkąd postanowiłaś oddalić mnie od twego boku.

Wreszcie – wstrzemięźliwość pobożnego muzułmanina, który zachowuje czystość, odrzucając pokusę:

Choć była mi powolna
w każdym jej spojrzeniu drzemiała podnieta
tak noc z nią spędziłem jak spragniony młody wielbłąd,
któremu uzda ssać nie pozwala (*Poezje Arabsko-Andaluzyjskie*, 1998).

W nawiązaniu do ostatniego z przytoczonych cytatów cofnijmy się jeszcze o kilka stuleci, do Hiszpanii (*Hispanii*) podbitej i zdominowanej przez rzymskich najeźdźców. Sztukę panowania nad popędami i emocjami, a w głębszym znaczeniu pogodzenia się z tym, na co wpływu nie mamy, zachowania równowagi duchowej i niewzruszonego spokoju w obliczu przeciwności, z którymi musimy się zmierzyć – podstawy filozofii stoickiej – wpoił przyszłym pokoleniom mieszkańców Półwyspu Seneka (Lucius Annaeus Seneca), Rzymianin rodem z Kordoby, wychowawca cesarza Nerona. Za ilustrację może posłużyć fragment traktatu *De ira (O gniewie)*, zawierający zalecenia, które zdają się być nadal aktualne:

Ludzie narodzili się ku wzajemnej pomocy, gniew – na zniszczenie. [...] Najlepiej jest natychmiast opanować pierwszą pobudkę do gniewu, zwalczając go w samych jego zarodkach [...] rozum na nic się nie zda, gdzie raz wkroczyła namiętność i za naszą zgodą otrzymała jakąś władzę nad nami. Nigdy nie należy dawać przystępu popędliwości; niekiedy trzeba ją udawać, by pobudzić ospałe umysły słuchaczy, podobnie jak popędzamy konie leniwe do biegu, przykładając ościenie lub żagwie.

Na szczęście, *na gniew najlepszym lekarstwem jest czas*. Czas, który kładzie kres naszej ziemskiej egzystencji:

Już niedługo wyzionimy ducha. Tymczasem jednak, dopóki oddychamy, dopóki jesteśmy wśród ludzi, postępujmy po ludzku. [...] Ani się obejrzysz, jak mówią, ani obrócisz, a już nadchodzi śmierć (Seneka, 2017).

Jego samego śmierć dosięgnęła niespodziewanie: wyrokiem Nerona, który dał posłuch podejrzeniom o udział swego mentora w spisku wymierzonym przeciwko imperatorowi.

Seneka, uznawany za najważniejszego obok Cyncerona rzymskiego myśliciela, nie jest jedynym pochodzącym z Półwyspu Iberyjskiego twórcą, którego dzieła zaliczane są do kanonu klasycznej łacińskiej literatury. Przywołać tu możemy postacie pedagoga i retora Kwintyliana, autora zjadliwych epigramatów Marcjalisa czy nieco późniejszego Prudencjusza, piewę męczeństwa pierwszych chrześcijan. Nad kolejnymi wiekami góruje majestatyczna postać świętego Izydora z Sewilli (*Isidorus Hispalensis*), erudyty i historiografa pochodzenia bizantyjskiego, któremu zawdzięczamy pierwszy w dobie starożytnej wielotomowy słownik encyklopedyczny (*Etymologiarum libri viginti*). Spod jego pióra wyszedł też słynny hymn *De laude Spaniae* – rodzaj laudacji na cześć *Gothorum florentissima gens* (przesławnego plemienia Gotów), założycieli niezależnego od Rzymu bytu państwowego, monarchii wizygockiej. Otwierają go słowa: „Ze wszystkich ziem, jakie tylko rozciągają się od zachodu do Indii, jesteś najpiękniejsza, o święta i zawsze błogosławiona wśród przodujących ludów – matko Hispanio!”.

Jak pisze komentujący go Benedykt Zientara, „wizygocka świadomość plemienna znalazła ojczyznę, a to powiązanie leży u progu świadomości narodowej” (Zientara, 1985).

Starożytność (*Edad Antigua*) i średniowiecze (*Edad Media*) były na Półwyspie Iberyjskim kolebką kultur i literatur rozwijających się w zróżnicowanej mozaice języków, od łaciny (Rzymianie i Wizygoci), poprzez arabski, pierwotne formy romańskie (jak *romance mozárabe*), wreszcie kastylijski, kataloński, galicyjski i portugalski. Dwa ostatnie połączyła na płaszczyźnie literackiej wyrafinowana formalnie poezja, *lirica galaicoportuguesa*, oparta na prowansalskich wzorach.

Obok nich, już w czasach rzymskich, pojawił się hebrajski – język tułaczy, którzy na ziemiach Iberii znaleźli przybraną ojczyznę, utożsamianą z biblijnym Sefaradem, gdzie udali się wygnańcy z Jerozolimy. To tu, w dobie określanej mianem Złotej Ery klasycznej literatury hebrajskiej (X-XII wiek), powstawały strofy nieśmiertelnych poetów Jehudy Halevi, Salomona ibn Gabirola i Mozaesa Ibn Ezry¹.

Przypatrzmy się bliżej słowom, które pierwszy z nich kieruje do Przedwiecznego:

Od kiedy stałeś się domem mojej miłości,
ona tam żyje jedynie, gdzie Ty mieszkałeś. [...]

Pragnę tylko patrzeć w twarz Króla mego,
tylko do tego skłaniam się poddaństwa. [...]
Gdybym twarz Jego zobaczył w moim sercu,
innych już widzeń nie pragnąłbym łaski.

Panie, gdzie znajdę Ciebie? Twoje miejsce
utajone jest i wzniosłe bezkreśnie. [...]
Ale czy Pan, zaprawdę, mieszkać może
wśród istot, których proch, pył jest zaczynem?

¹ Ich polskie przekłady zawiera antologia *Poeci Złotej Ery*. Stamtąd pochodzą cytowane niżej fragmenty.

Z równym uniesieniem poeta zwraca się do ukochanej:

Jeżeli skazani jesteśmy wołą Boską
na rozstanie, to pozwól, że przez jedną chwilę
spojrzę w twarz twoją, by serce, ćwiczone ostro [...]
jakimś przesmykiem całkiem się z piersi wyniosło.
Chciałbym żyć, aby zbierać mirrę, wonne smaki
ze śladów stóp twoich.

Podobny, żalobny ton, tym razem zabarwiony nutą zmysłowości znajdujemy u Ibn Gabirola:

Opuściła mnie i przeniosła się do nieba. [...]

Wargi miała słodkie, zwodziła, uwodziła,
w całości gorzka wszak, gorzka to była pani.
Miecze wypadły z jej oczu, a jej włócznic
rozżarzone kładły mężczyznom nieszczęsnych
zanim przeczuli swój los.

Motyw bolesnego rozstania, tu z osobą jednakiej płci (stąd słowa „Iluż to, ilu potępia mnie za kochanie”) pojawia się też u Ibn Ezry. Ale – dodaje poeta –

Nie baczę na nich. [...]

Czy grzech jest lub wina w tym, że piękno mnie nęci
twoje? Niech prawy Pan Bóg będzie naszym sędzią.

Po czym następuje zaskakujące swą otwartością przypomnienie cielesnych rozkoszy:

zjąłem z niego szaty, on zrzucił moje własne
i z ust naszych wzajemnie ssaliśmy słodcyce,
pędząc długie godziny według wolnych życzeń.

Kochanek odszedł; czy skłoni go do powrotu zamykające wiersz wezwanie? Poeta wyraża je następująco:

O, jelonku, złagodź, uśmierź swój gniew chwilowy [...]
O, możesz mi dać życie, miłością opasać,
a jeśli chcesz mnie zabić, to zabij od razu.

Pozostaniemy z tą niepewnością, ale w przekonaniu, że to, co Kościół uznał za godne potępienia, *poesía hispanohebraea* była skłonna uczynić impulsem do intymnych zwierzeń².

Jak pisał blisko sto lat temu pochodzący ze Lwowa publicysta i działacz syjonistyczny, rabin Marek Ehrenpreis,

żydowstwo hiszpańskie waha się między fanatyzmem chrześcijańskim a muzułmańskim, szuka przed prześladowaniem ze strony katolicyzmu ratunku u Maurów i ucieka przed Berberami pod opiekę królów kastylskich. Prawie każde pokolenie przeżywa swój pogrom żydowski, zmieniają się tylko widownie – i prześladowcy (Ehrenpreis, 1930: 148).

W madryckiej Bibliotece Narodowej autor miał możliwość zapoznać się z odpisem edyktu o wypędzeniu Żydów z Hiszpanii, sygnowanym przez *Reyes Católicos*, Ferdynanda i Izabelę 31 marca 1492 roku. Pisze:

gdy czytam ten wółzartarty tekst [...] słyszę śmiertelny krzyk ze setek tysięcy gardzieli, widzę tłumy wybladłych postaci, między nimi starców, chorych, niemowlęta, obłąkanych od rozpacz, ciągnących przez pustynię gorące drogi Andaluzji ze zwojami Tory w ramionach (Ehrenpreis, 1930: 149).

Wynnani ze swych siedzib, zwani odtąd Sefardyjczykami, zabrali ze sobą nie tylko zwoje Tory. W rozrzuconych po wybrzeżach Morza Śródziemnego skupiskach tułaczey wspólnoty przetrwały budzące do dziś zachwyt i wzruszenie, zbierane przez pasjonatów w rodzaju Joaquina Díaza, nagrywane i wykonywane publicznie pieśni (*canticas*), dające wyobrażenie o bogactwie folkloru muzycznego hiszpańskich

² Warto przypomnieć, że tolerancja wobec homoseksualnych praktyk znajdowała swe odbicie w konwencji satyrycznej już u wspomnianego wyżej Marcjalisa, jak w rozpoczynającym się słowami „Gdyby los miał mi kiedyś chłopca zesłać w darze” portrecie idealnego kochanka (Marcjalis, 1998: 59-60).

wieków średnich. Ich warstwa słowna zachowuje pierwotną urodę *judeoespañol*, fuzji hebrajskiego i kastylijskiego, z naleciałościami z języków ziem, w których wygnańcy znaleźli schronienie (Bałkany, Turcja, północna Afryka). Tematyka jest zróżnicowana, z przewagą subtelnie wyrażonej erotyki, motywów obrzędowych i biblijnych; słowa proste, ale poruszające swą wymową, gdy na przykład opisują przeżyty zawód uczuciowy. Do najpiękniejszych należy miłośna skarga, z której pozwolę sobie przywołać dwie zwrotki, w przekładzie Magdaleny Pabisiak:

Jak ta góra z naprzeciwka
zapaliła się i płonie!
Takem stracił me kochanie,
siadam, szlocham, łamię dłonie. [...]

Oj, wy krzaczkii jaśminowe,
u mych drzwi wonne jaśminy!
Jam cię stroił, adorował
dziś się tobą cieszy inny (*Del cancionero sefardí*, 1981: 54-55).

Wróćmy raz jeszcze do pełnej zawirowań i zwrotów dziejowych mozaiki etnicznej i kulturowej ludów, które zadomowiły się na ziemiach średniowiecznej Iberii. Do historii splecionej dotąd z trzech równoległe rozwijających się wątków – chrześcijańskiego, muzułmańskiego i żydowskiego. Trwające przez wieki mimo toczącego się procesu Rekonkwisty współbytovanie (*convivencia*) odeszło w monarchii Królów Katolickich w niepamięć. Po exodusie Żydów i upadku Granady, ostatniego na Półwyspie reduktu islamu, przyszyła kolej na Maurów (*moros*). Przymusowe konwersje przeobraziły ich w buntującą się wspólnotę Morysków (*moriscos*), czyli ochrzczonych muzułmanów, stopniowo wypędzanych z kolejnych regionów; ich liczba sięgnęła trzystu tysięcy. Jednocześnie narastała obsesja czystości krwi (*limpieza de sangre*) wobec osób o domniemanych żydowskich czy arabskich korzeniach; sprawdzano ją aż do czwartego pokolenia.

Procesy te znajdują odzwierciedlenie w literaturze hiszpańskiej na kolejnych etapach jej rozwoju. Mimo narastającej, szczególnie

w dobie baroku, dominacji zagadnień natury duchowej, łączyła ona wielokrotnie, często w tych samych utworach, *sacrum z profanum*, nawiązując, choć na ogół tylko pośrednio, do chronologicznie wcześniejszego dorobku autorów rzymskich, wizygockich, hispanoarabskich i hebrajskich, tworzących na terenie Iberii i kształtujących wraz z nią tożsamość narodową i obyczaje jej mieszkańców.

Szczególnym przykładem jest w tym kontekście *Libro de Buen Amor*, dzieło Juana Ruiza, znanego bardziej jako Ksiądz Prałat (*Arzypreste*) z Hita. Był on wnukiem mistrza zakonu rycerskiego świętego Jakuba (*Orden de Santiago*), poległego w potyczce z Maurami. Tak wysokie koligacje ułatwiały utalentowanemu młodzieńcowi karierę duchowną, przerwana niespodziewanie, gdy naraził się władzom kościelnym prześmiewczymi wierszykami i został skazany na klasztorne odosobnienie. Tu nabierała ostatecznego kształtu *Księga Dobrej Miłości*, swoista „komedia ludzka” hiszpańskiego średniowiecza, dzieło o dwojakim obliczu – przepelnionego religijnym uniesieniem traktatu moralnego, a zarazem pulsującego zmysłowością zwierciadła ludzkich przywar i pragnień. Już na wstępie Prałat ogłasza, co w życiu jest najważniejsze:

Arystoteles twierdzi i jest szczerą prawdą,
że o dwie człek zabiega rzeczy niestrudzenie:
pierwszą jest byt dostatni, drugą zespolenie
z tą niewiastą, co miłą zda się i powabną³.

Skoro zaręcza o tym starożytny mędrzec, jakże on sam mógłby postępować inaczej? *So omne, como otro, pecador* („jam człowiek, jako inni, grzeszny”). W dodatku każdy ma swoją szczęśliwą gwiazdę („tak mówi Ptolomeusz i Platon tak rzecz”). Jego własną jest Wenus, a wszak:

pod znakiem Wenus kto szczęśliwie urodzony
niewiasty ten miłuje, ciągle myśli o nich (Ruiz, 1980: 35).

³ Przekład Magdaleny Pabisiak.

Nie może nas zatem dziwić, że z gąszczy tekstów składających się na *Księżę* – pieśni religijnych i laudacji (*gozos*, od łac. *gaudium*) poświęconych Najświętszej Pannie, rozważań natury moralnej, naśladownictw średniowiecznych łacińskich komedii, elementów kultury ludowej (motyw walki karnawału z postem), bajek wywodzących się z Ezopa i źródeł orientalnych, przyśpiewek żakowskich i żebraczych – na pierwszy plan wybijają się opisy kilkunastu romansów (być może domniemanych) Prałata, stanowiące strukturalną oś dzieła. Narrator (w pierwszej osobie) po początkowych niepowodzeniach korzysta z usług stręczycielki, Trotaconventos (Obieżykruchty). Gdy ta umiera, w skrajnej rozpacz y złorzeczy śmierci i prosi:

Tyś tak okrutna, śmierci, że twej wielkiej złości
ja opisać nie umiem ni twej żarłoczności,
więc proszę Boga: Boże, miejże litość dla mnie,
bym ja się bronić umiał przed swym umieraniem (za Ruiz, 1980:
100-101).

Dzieło Juana Ruiza jest hołdem złożonym miłości – tej boskiej (*amor divino*) i tej ziemskiej (*amor mundano*). Dusza i ciało splecione są tu w nierozzerwalną całość. Jest nią życie ludzkie w obu wymiarach – najcenniejszy skarb stworzonego przez Boga świata. Uderzający pozostaje jednak tak bliski współczesnemu człowiekowi sceptycyzm, rozczarowanie rzeczywistością, w której – poza modlitwą zakonnicy – nie ma nic za darmo. I niepewność w momencie, w którym nadchodzi śmierć. Nieuchronność śmierci napawa Prałata lękiem, widzi w niej upostaciowanie zła (*es todo mal*). I nie wie, co go dalej czeka. Zacytujmy na koniec raz jeszcze, dając pierwszeństwo oryginałowi, epitafum dla Obieżykruchty, szafarki miłości:

¿Do te me an levado? Non sé cosa certera:
nunca torna con nuevas quien anda esta carrera (Rodríguez-Puértolas,
1978: 249).

Dokąd mi cię zabrano? Nie wiem, moja miła,
kto w tę drogę odchodzi, nowin nie przysyła.

Trasę przez trudy życia do bram śmierci przemierza również bohater *Coplas por la muerte de su padre*, powstałej sto lat później żalobnej elegii, którą Jorge Manrique poświęcił pamięci swego ojca Rodriga, mistrza zakonu świętego Jakuba. Otwierające ją rozważania nad nietrwałością ziemskiego bytowania człowieka i jego nieodwracalnym kresem utrzymane są w tonie pełnym niepokoju:

Nasze żywoty to rzeki,
co się w jednym morzu łączą
na skonanie [...]

Śmierć jest surowym lochem,
gdzie wpadamy;
ślepi ku zgubie śpieszymy, [...]
a kiedy błąd zrozumiemy,
już na odwrót na tej drodze
czasu nie ma.

Kolejne strofy przynoszą jednak uspokojenie, pogodzenie się z losem, bowiem:

Ten świat jest zaledwie drogą
do innego, co schronieniem
jest bez skazy. [...]

Wyruszamy w dniu narodzin
póki życia wędrujemy,
docieramy,
gdy chwila śmierci nadchodzi,
a gdy w jej wrota wejdziemy,
spoczywamy.

Gdy zatem w finale poematu Mistrz słyszy, że Śmierć puka do wrót jego domu, niosąc słowa pocieszenia,

wiedz, że wśród żywych twa chwała
kiedy ten żywot zakończysz,
nie zaginie⁴,

odpowiada:

Śmierć tedy chętnie przyjmuję
ku niej wyrokiem swej woli
nakłoniony,
bo ów, co życia żałuje
gdy Bóg już żyć nie zezwoli –
jest szalony⁵.

Nieśmiertelna elegia średniowiecznego poety rycerza (on sam miał wkrótce zginąć wplątany w walki o tron Kastylii), wyraz głębokiej synowskiej miłości, wprowadza do uniwersum hiszpańskiej wyobraźni zbiorowej motyw dobrej śmierci (*buen morir*), echo łacińskiej formuły *ars bene moriendi*. Rodrigo umiera w pokoju ducha, a pamięć o jego czynach pozostanie żywa, zapewni mu nieśmiertelność, zgodnie z Horacjańską maksymą *Non omnis moriar*.

Opis pełnego godności i pokory rozstania chrześcijańskiego rycerza ze światem jest poruszającą, ale skonwencjonalizowaną kreacją. W kolejnym stuleciu, zdominowanym w sferze duchowości przez miłosną ekstazę hiszpańskich mistyków, granica pomiędzy światem wewnętrznych doznań a jego literacką ekspresją często się zaciera, a poetyckie słowo staje się żywym obrazem duszy. Karmelitanka, święta Teresa z Ávili wyznaje:

Przed życiem czuję – nie przed śmiercią – trwogę,
bo takie światy widzę tam, przed sobą,
że mi ten ziemski grobową żalobą,

⁴ Cytaty z elegii *Strofy ułożone na śmierć ojca swego* podane zostały w przekładzie Magdaleny Pabisiak.

⁵ W tej strofie wykorzystujemy wcześniejszy przekład Janusza Strasburgera (2000: 48). Poemat Manrique, arcydzieło hiszpańskiej literatury średniowiecznej, tłumaczony był również przez Edwarda Porębowicza, Andrzeja Nowaka (fragmenty) i Zygmunta Wojskiego (całość).

i tym umieram – że umrzeć nie mogę (Ciesielska-Borkowska, 1939: 146)⁶.

Jej współbrat zakonny, święty Jan od Krzyża, idąc tym samym tropem kreśli w poemacie *Noche oscura* (Noc ciemna) obraz pełnego zespolenia duszy z Bogiem słowami pulsującymi zmysłowością:

Na pierś mą ukwieconą,
którą otwarłam Jemu jak alkowę,
skłonił swą twarz znużoną
chłodziłam Jego głowę,
w wachlarz złożywszy gałązki cedrowe. /.../

Gdy wiatr porannym tchnieniem
z włosami Jego igrał potajemnie,
On łagodnym ramieniem
szyję mą objął sennie;
wtedy zamarzy wszystkie zmysły we mnie (Jan od Krzyża, 2010: 17-19).

Odnowicielem religijnej liryki tej doby stał się, obok Jana od Krzyża, o dwadzieścia lat odeń młodszy Lope de Vega, znany nam przede wszystkim ze swej przebogatej twórczości teatralnej. W mającym kształt osobistego zwierzenia sonecie ze zbioru *Rimas sacras* Bóg przychodzi do człowieka sam, prosząc, by Go przyjął, a ten, zatwardziały grzesznik, każe mu czekać u swych drzwi na chwilę, która wciąż się oddala. Posłuchajmy:

I cóż jest we mnie, że chcesz mej miłości?
Czemu Ci, Jezu, tak zależy na mnie,
Że u drzwi moich czekasz nieustannie
Mokry od rosy, zimą, wśród ciemności? [...]

Heż mnie razy napominał anioł:
Ocknij się, duszo, i do okna podejdź,
Spójrz na tę miłość czystą i wytrwałą!

⁶ Przekład, czy raczej poetycka parafraza, pióra Zygmunta Krasińskiego.

A ile, piękno najwyższe, ja, człowiek,
 Jutro – mówiłem, choć nazajutrz miałem
 Zamiar tę samą powtórzyć odpowiedź⁷.

Lope, znany z licznych romansów z kobietami, które uwiecznił w swej twórczości pod wymyślnymi imionami (Filis, Belisa, Amarilis, Marcia Leonarda, Lucinda...) i które obdarzyły go licznym potomstwem, ostatnią z nich, Martę de Nevares, otoczył po jej owdowieniu troskliwą opieką, ale kolejnego (trzeciego) małżeństwa nie zawarł, parę lat wcześniej przyjął bowiem święcenia kapłańskie. Swego postępowania jednak nie zmienił. Marta, która dla zachowania pozorów zamieszkała w innym domu, dała mu jeszcze kilkoro dzieci, ale – jak pisze Maria Strzałkowa – „jej ślepotą i szaleństwem były finałem tej ostatniej, wielkiej miłości”, a wstąpienie najstarszej córki do klasztoru i ucieczka najmłodszej z kochankiem „były ostatnimi ciosami, które spadły na starego już poetę”. Gdy umarł w wieku 73 lat, w sierpniu 1635 roku, „wspaniały pogrzeb był wyrazem powszechnego uznania, jakim się cieszył u współczesnych” (Strzałkowa, 1966: 122).

W dusznej atmosferze epoki ostatnich Habsburgów, w której żył autor *Owczego źródła*, narastało w hiszpańskim społeczeństwie pragnienie ucieczki ze świata blichtru i pozorów, przyziemnych interesów, codziennego rozgwaru. Chęć spokojnego życia w wiejskim zaciszu, w myśl kolejnej horacjańskiej formuły *Beatus ille, qui procul negotiis*⁸, ożywa pod piórem moralistów i teologów. Najpełniej wyraził ją poetyckim słowem poeta i teolog Luis de León, augustianin, związany z Uniwersytetem w Salamance, w wierszu *Vida retirada*:

Chcę żyć samotnie, błogo,
 cieszyć się wszystkim, co mi niebo ziści;
 sam jeden, bez nikogo,
 bez miłości, zawiści
 ani nadziei ułud oczywistych (*Bracia ochotni słać imię Chrysta...*,
 1997: 32).

⁷ Przekład Magdaleny Pabisiak.

⁸ „Szczęśliwy, kto z dala od interesów” (w domyśle: uprawia ziemię ojców).

Inkwizycja ukarała go kilkuletnim więzieniem za samodzielną egzegezę biblijnej *Pieśni nad pieśniami*, gdyż wzbudził podejrzenie fakt, że oparł ją na tekście hebrajskim. Jak przypomina profesor Józef Morawski, „wróciwszy na katedrę, rozpoczął wykład swój zwykłym frazesem *Como decíamos ayer...* («Mówiliśmy wczoraj...») – jak gdyby nigdy nic. Dając przykład – dopowiedzmy – stoicyzmu wysokiej próby” (Morawski, 1933: 689).

Z równym opanowaniem, wręcz dezynwolturą, wstąpił na szafot – bo tylko na taką katedrę sobie zasłużył – ojciec bohatera pikarejskiej powieści *Vida del buscón* (tytuł polskiego przekładu: *Żywot młodzika niepoczciwego imieniem Pablos*) Francisca de Quevedo. Oto relacja z jego śmierci, przesłana bratankowi przez mistrza fachu katowskiego, a prywatnie stryja Pablosa:

Oddał ducha Bogu z godnością tak wielką, jaką tylko zdolny jest okazać człowiek w godzinie śmierci. Daję świadectwo jako ten, któremu wieszac go wypadło. [...] Znalazłszy się na rusztowaniu [...] obciągnął i wygładził szatę, aby się nie zgmiotła, ujął sznur i zarzucił go sobie na grdykę. [...] Padł, nie zginając nóg i nie wykrzywając oblicza, tak uroczysty i godny, że więcej żądać nie można. Poćwiartowałem go i pogrzebałem w kurzu dróg. Bóg zna, jaki ciężki to ból dla mnie widzieć go porzuconym na gościńcu i za stół otwarty dla kruków służącym (de Quevedo, 1978: 56).

Pod mistrzowskim piórem barokowego satyryka, moralisty i poety ożywa tu idea dobrej śmierci, przywołana w dość szczególnie sposób, który nadaje tej scenie jawnie groteskowy, prześmiewczy wymiar.

Szczególny był też kontekst dziejowy, w którym żyli Quevedo i jemu współcześni. Epoka baroku była w Hiszpanii okresem jaskrawych kontrastów we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Kruży się imperium dynastii Habsburgów, w którym *nunca se ponía el sol* („słońce nigdy nie zachodziło”), skarbiec jest pusty, ludzie głodują, pustoszeją wsie, podczas gdy duże połacie ziemi po wypędzeniu Morysków leżą odłogiem. Rabunkowa eksploatacja zamorskich kolonii i ślepa wiara w cudowną moc sprawczą *el oro de Indias* („złota z Indii”), wraz z pogardą dla pracy rąk ludzkich – wszystko to sprawiało,

że kraj stanął na krawędzi ruiny. XIX-wieczny polski historyk tak to oceniał: „Nie było sił żywotnych w narodzie. Ta odrętwiałość raziła wszystko, zarówno sztuki i nauki, handel i rękodzieła; wszystko niszczało i Hiszpania przedstawia odtąd smutny obraz zgrzybiałości” (Dziekoński, t. II, 1853: 187).

A przecież – taki paradoks historii – ten stan permanentnego rozstroju państwa był tłem dla wspaniałego rozkwitu hiszpańskiej kultury, jej Złotego Wieku; okresem, w którym żyją i działają Miguel de Cervantes, Luis de Góngora, Francisco de Quevedo, Baltasar Gracián, Lope de Vega, Pedro Calderón de la Barca. Ich twórczość staje się żywym lustrem epoki, uzewnętrznieniem barokowego *desengaño* – rozczarowania, zwątpienia, wyzbycia się złudzeń co do ludzkiej natury i możliwości naprawy świata.

Oto garść przykładów. Luis de Góngora, adwersarz Quevedo, wykorzystując horacjański motyw *Carpe diem* w słynnym sonecie *Mientras por competir con tu cabello*, sławi kobiecą urodę, ale zarazem ostrzega:

Twe usta, włosy, szyję lelują,
postawię one wdzięki i wyliczę
przed złotem, kwiatem i kością słoniową; [...]

lecz, nędzne, zgasną przed nocy obliczem
i wszystkie wspólnie staną się na nowo
gliną, tumanem, cieniem, prochem, niczem (Bąk, Siryk i Łoś, 2016:
332-333)⁹.

Ten drugi, w podobnym duchu, w słynnym sonecie *Miré los muros de la patria mía*, splata w jedną całość poczucie własnej zgrzybiałości z refleksją nad rozpadającą się w gruzy ojczyzną:

Mury mej ojczyzny miłej,
wczoraj tak krzepkie, dziś w gruzach się kładą,
wiek szparki stał się ich męstwu zawadą,
znużone są i dawną tracą siłę. [...]

⁹ Przekład Józefa Łobodowskiego.

Poczułem iż *grzybieje moja szpada*
i na czerń się oparły smutne oczy,
przypominając mi o rychłym zgonie (Bąk, Siryk i Łoś, 2016: 331).

Gdzie indziej (sonet ¡*Ah de la vida!*) Quevedo wyznaje:

Wczoraj odeszło, Jutro nie przybyło;
a Dziś przemija i wkrótce się skończy.
Jestem był, będzie, jestem jest cierpiącym,
Żyjącą schedą po wnet nieżyjącym¹⁰.

Segismundo, bohater *Życia snem* Calderóna, polski królewicz odsunięty od tronu wskutek złowrogiej przepowiedni, poddany zostaje próbie, której nie sprosta; ponownie zakuty w kajdany, zapytuje w słynnym monologu:

Czym całe życie? Szaleństwem!
Czym życie? Iluzji tłem,
Snem cieniów, nicości dnem.
Cóż szczęście dać może nietrwale,
Skoro snem życie jest całe
I nawet sny tylko są snem! (Calderón de la Barca, 2003: 75).

A jednak podejmuje walkę ze ślepym przeznaczeniem i uwolniony, ze stoickim spokojem wyrzeka się odwetu, kierując się w podejmowanych decyzjach dobrem państwa, za które stał się odpowiedzialny. Co możemy zrobić sami dla siebie, doradza w jednej ze swych maksym jezuicki moralista Baltasar Gracián:

Szczęście i sława! To jest niestałe – tamta trwała. Pierwsze mamy za życia – druga po śmierci. Szczęście przeciwstawia się zawiści – sława zapomnieniu. Szczęścia pragniemy, czasem umiemy mu dopomóc – ma się je lub go się nie ma. Sławę trzeba zdobywać, lecz pozostaje nam stale (Gracián, 1997: 27).

Raz jeszcze horacjańskie *Non omnis moriar* stało się nieocenionym drogowskazem.

¹⁰ Przełożyła Magdalena Pabisiak.

Bibliografia

- BAK, G., SIRYK, L., ŁOŚ, E. (red.) (2016), *Śladami pisarza. Józef Łobodowski w Polsce i w Hiszpanii*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Bracia ochotni sławić imię Chrysta... czyli garść okrucichów ze skarbca hiszpańskiej poezji nabożnej* (1997), wybrał, przełożył i krótkim wstępem opatrzył A. Nowak, Oficyna Literacka, Kraków.
- CALDERÓN DE LA BARCA, P. (2003), *Życie snem*, przeł. E. Boyé, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków.
- CIESIELSKA-BORKOWSKA, S. (1939), *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Del cancionero sefardí* (1981), Ministerio de Cultura, Madrid.
- DZIEKOŃSKI, T. (1852-1853), *Historia Hiszpanii podług najlepszych źródeł ułożona /.../*, t. II, Nakładem S. H. Merzbacha, Warszawa.
- EHRENPREIS, M. (1930), *Kraj między Wschodem a Zachodem. Podróż Żyda po Hiszpanii*, Wydawnictwo Księgarni Mariana Hasklera, Stanisławów–Warszawa.
- GRACIÁN, B. (1997), *Wyrocznia podręczna*, przeł. S. Łoś, Wydawnictwo Test, Lublin.
- JAN OD KRZYŻA, św. (2010), *Poezje wybrane*, przeł. S. Barańczak, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków.
- MARCJALIS (1998), *Epigramy. Wybór*, tłumaczył i wstępem opatrzył S. Kłodziejczyk, Czytelnik, Warszawa.
- MORAWSKI, J. (1933), *Literatura hiszpańska*, w: *Wielka Literatura Powszechna*, t. II, Nakładem Księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa.
- Poeci Złotej Ery* (1996), wybrał, przełożył i wstępem poprzedził A. Ziemyń, Fundacja Shalom, Warszawa.
- Poezje Arabsko-Andaluzyjskie* (1988), wybrał i przełożył F. Śmieja, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto.
- QUEVEDO, F. de (1978), *Żywot młodzika niepoczciwego imieniem Pablos czyli Wzór dla obieżyswiatów i zwierciadło filutów*, przełożyła K. Wojciechowska, wstępem opatrzył P. Sawicki, PIW, Warszawa.
- RODRÍGUEZ-PUÉRTOLAS, J. (1978), *Juan Ruiz. Arcipreste de Hita*, EDAF, Madrid.

- RUIZ, J. (1980), *Księga Dobrej Miłości*, wybór, przekład i słowo wstępne Z. Szleyen, PIW, Warszawa.
- SAWICKI, P. (2016), „*Księga Dobrej Miłości* – komedia ludzka hiszpańskiego średniowiecza”, w: Potok, M. (red.), *Arcydziała literatury hiszpańskiej. Dziesięć wykładów*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- SENEKA, L. A. (2017), *Myśli*, przeł. S. Stabryła, Aletheia, Bielsko-Biała.
- STRASBURGER, J. (2000), *Antologia poezji hiszpańskiej*, Elma Books, Warszawa.
- STRZAŁKOWA, M. (1966), *Historia literatury hiszpańskiej. Zarys*, Ossolineum, Wrocław.
- ZIENTARA, B. (1985), *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, PIW, Warszawa.